

Brazylijscy Indianie i problemy z agrobiznesem

23 sierpnia 2012

W dniach 20-22 sierpnia 2012 roku, ok. 7000 osób zgromadziło się w stolicy Brazylii by dyskutować o problemach dotyczących m.in. pracowników rolnych, leśnictwo i kwestię dostępu do wody. Wśród organizatorów spotkania znalazły się ruchy społeczne skupione wokół organizacji Via Campesina, Konfederacja Pracowników Rolnych (Contag), Federacja Pracowników Rolnych (Fetraf) i inne. Zgromadzenie zawiązano z wyraźnym odwołaniem do historycznego, Pierwszego Krajowego Kongresu Rolników i Pracowników Rolnych, który odbył się w Belo Horizonte w 1961 roku, podczas rządów João Goularta.

W sierpniowym zgromadzeniu udział wzięła 70-osobowa delegacja rdzennych mieszkańców Brazylii, którzy w ostrych słowach krytykowali łamanie praw człowieka i autorytarne metody sprawowania rządów przez obecny i poprzedni gabinet polityczny.

„Nie akceptujemy modelu rozwoju wdrażanego przez ten rząd. To model rozwoju, który zsyła przywódców walczących o swoje ziemię do więzienia, morduje naszych ludzi. Tego nie można nazwać rozwojem”. Tymi właśnie słowami Lindomar z plemienia Terena, reprezentujący rdzenną ludność z regionu Pantanal (Arpipan), rozpoczął debatę w poniedziałek 20 sierpnia. Dzieląc panel dyskusyjny z przywódcami brazylijskich organizacji chłopskich i robotników wiejskich, Lindomar pozostawał nieugięty: „Były prezydent Lula powiedział, że rdzenni mieszkańcy są główną przeszkodą dla rozwoju tego kraju. Dla nas było oczywiste, że rząd zdecydował się stanąć po stronie agrobiznesu, a nie robotników. Idziemy więc na wojnę z agrobiznesem”.

Wypowiedź ta jest doskonałą parafrazą deklaracji Otoniela

Ricardo z plemienia Guarani Kaiowa, który mówi o „długiej wojnie prawnej”. Otoniel ostrzega, że rząd „buduje postęp poprzez mordowanie rdzennych mieszkańców Brazylii”. Na konferencji prasowej, przemawiając przed brazylijskimi i zagranicznymi dziennikarzami, Otoniel potępił systematyczne ataki ziemian na Guarani Kaiowa: „Walczyliśmy o terytorium i dla środowiska. Nie ma sensu tu przyjeżdżać i bronić postępu agrobiznesu, podczas, gdy w międzyczasie, gdzie jest nasza ziemia? Przedwczoraj rolnik, broniący posiadłości przed prawowitymi właścicielami, Guarani Kaiowa, zapowiedział, że zakupi więcej broni i zatrudni więcej uzbrojonych ludzi. Gdzie są nasze prawa? Gdzie jest Konwencja ILO’169? Brazylia dobrze je zna. I zna konstytucję”.

O ataku na konstytucję mówi również Babau, przywódca Indian Tupinamba ze stanu Bahia: „Walczymy o zbiorowe prawo do ziemi. Chcemy więc naszego terytorium. Dzisiaj rząd obraża nas, myśli że ziemia jest jego. Teren jest zabezpieczany przez niego, ale nie należy do niego. Rdzenne ludy żyjące na ziemi są jej właścicielami. Konstytucja to gwarantuje więc rząd stara się w nią ingerować, próbuje zmienić prawa ludów tubylczych na ich własnych ziemiach”. Ostatnie słowa Babau to wyraźne nawiązanie do rozporządzenia 303, które w zamyśle ma zmodyfikować brazylijskie prawo, tak by ułatwić rozmieszczanie jednostek wojskowych na indiańskich terytoriach, umożliwić łatwiejsze wdrażanie projektów górniczych i hydroelektrycznych w domenach należących do rdzennych mieszkańców Brazylii. W końcowych strofach swojej wypowiedzi Babau zwrócił uwagę na powiązania między brazylijskimi politykami a agrobiznesem. Postępy jednego wynikają z wyraźnego przyzwolenia drugiego.

W sierpniu 2012 roku, 50 uzbrojonych strzelców zaatakowało Guarani Kaiowa ze wspólnoty Arroio Kora. Mężczyźni pracujący na zlecenie miejscowych interesantów otoczyli 400 Indian, strzelali do nich, śmiali się i krzyczeli: „Wy Indianie! Dzisiaj niejeden z was nie wyjdzie stąd żywy!”. Setki zastraszonych Guarani, mężczyzn, kobiet i dzieci, zbiegło do

lasu, próbując uniknąć obrażeń. Guarani ze wspólnoty Arroio Kora żyją w prowizorycznych, przydrożnych obozach, wciąż oczekując na zwrot tradycyjnych terytoriów. Ataki, prześladowania i morderstwa Guarani na zlecenie lokalnych posiadaczy ziemskich obawiających się parcelacji ziemi, to stała praktyka, powtarzalna w stanie Mato Grosso do Sul.

Problem ten, w innej skali, dotyczy również pozostałych rdzennych społeczności. Na początku sierpnia 2012 roku zmarł Geusivan Silva de Lima, przywódca Indian Potiguara, ze wsi Brejinho. Zgon nastąpił w rezultacie ciężkich ran postrzałowych odniesionych podczas ataku przeprowadzonego przez kilku zamachowców na wybrzeżu stanu Paraíba. Śmierć Guesivana zbiegła się w czasie z niedawnym odzyskaniem przez Potiguarów z Brejinho, 90 hektarów ziemi, zajmowanych dotąd przez rolnika parającego się uprawą trzciny cukrowej. Według innego przywódcy Potiguarów, Sandro Gomesa Barbosy, atak ten nie jest odosobnionym przypadkiem. Od 2011 roku co najmniej siedmiu innych liderów reprezentujących tę grupę plemienną doświadczyło pogrózek, napaści i usiłowań morderstwa.

Opracowanie dla „Wolnych Mediów”: Damian Żuchowski

Na podstawie: cimi.org.br, socioambiental.org,
amazonia.org.br, survivalinternational.org